TYDZIEŃ

Dnia 1 grudnia 1943
Rok I —— Nr 36

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

TEUTOŃSKA GŁUPOTA

Szalejący terror niemiecki wynikający z zupełnie nieprzemyślanych decyzji wywołuje jaknajfatalniejsze skutki. Pomijając zagadnienie strat jakie ponosi społeczeństwo polskie, straszliwych codziennych niemal ofiar idących w setki ludzi, terror niemiecki rykoszetem uderza w samego okupanta. Terror bowiem wymierzony jest przeciwko społeczeństwu tak, jak gdyby ono stanowiło całkowitą zwartą organizację, posiadało swoją jednolitą opinię i swoje zaopatrzone w egzekutywę władze. Tymczasem okupant ma do czynienia z jednej strony z prowokacją komunistyczną, z drugiej — z objawami anarchii, która szerzy się coraz bardziej właśnie dzięki bezmyślnej i zbrodniczej jego polityce.

Władze niemieckie, ulegając własnemu krótkowidztwu a nawet ślepocie, nie chcą widzieć zagadnienia polskiego i polskiej sytuacji politycznej i wydaje im się w ich teutońskiej tępocie, że każde rozwiązanie można znaleźć w pałce i rewolwerze. Ta beznadziejna głupota prowadzi do całkowitego absurdu. Wobec niemieckiego terroru społeczeństwo, czując się bezsilne, coraz bardziej poddaje się wpływom anarchii i widzi każdą przyszłość jako lepszą od tej, która panuje dzisiaj. Społeczeństwo dochodzi do tego, że wobec okrucieństwa i bestialstwa Niemców przestaje się bać bolszewików. Ba! Są nawet tacy, którzy marzą o ich przyjściu.

Pisaliśmy już o tym, że metody i polityka okupacyjnych władz politycznych w Polsce nasuwa nam podejrzenia, że wszystko to, co się dzieje u nas, dzieje się poprostu z inspiracji i na rozkaz komuny, tak jakby to ona inspirowała władze okupacyjne niemieckie.

Dziś ze swej strony stwierdzić musimy, że zadaniem naszym jest przetrwać i zachować naszą dotychczasową linię polityczną zgodnie z polską racją stanu. Najkrawszy terror niemiecki w niczym istoty rzeczy politicum sprawy polskiej nie zmieni. Niemcy jednak, sami pracują na to, aby dziś przez zanarchizowane elementy, jutro przez zorganizowane polskie siły odebrać z nawiązką zapłatę za wszystkie, na nas dokonywane zbrodnie i okrucieńswa.

Koniec zbliża się wielkimi krokami. Naród Polski jest pojęciem niezniszczalnym, przetrwa wszystko, mimo strat jakie poniesie i sprawiedliwość dziejowa wyciągnie swą karzącą dłoń nad zgrajami knechtów i katów niemieckich.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ „OBSERVER" O ARTYKULE „IZWIESTII". Londyński dziennik „Observer" z dnia 20 listopada r. b. omawia artykuł zamieszczony w „Izwiestiach" i na tej podstawie porusza problem federacji Europy:

„Część opinii brytyjskiej mylnie wyciągnęła ze słów deklaracji moskiewskiej, odnoszących się do Austrii wniosek, że Kreml nie sprzeciwia się już powstaniu federacji małych państw Europy. „Izwiestia" kładą kres tym nadziejom. Sprzeciw istnieje nadal. Polityka rosyjska sprzeciwia się zbyt pośpiesznemu i prawdopodobnie sztucznemu łączeniu małych państw w ugrupowania planowane na podstawie teorii. Małe państwa — piszą „Izwiestia" — będą potrzebowały pewnego czasu na ustalenie swych związków.

Nie zachodzi prawdopodobnie potrzeba ponownego stwierdzenia, że polityka brytyjska zdąża od lat w kierunku przeciwnym. Z doświadczeń uzyskanych w okresie między wojnami, a bardziej jeszcze z doświadczeń lat 1938 — 1941 wyciągnięte zostały wnioski, że bałkanizacja Europy środkowej, powstała w wyniku decyzji z roku 1919, była źródłem braku stałości i braku bezpieczeństwa nie tylko dla nieszczęsnej ludności niedawno stworzonych zbyt małych państw, lecz dla całej Europy, a w ostatecznym wyniku i dla świata.

Od początku wypowiadaliśmy się — pisze „Observer" — na rzecz połączenia tych przez historię związanych i gospodarczo dzisiaj od siebie zależnych wzajemnie obszarów. Rozczłonkowane kraje Europy środkowej, które przez wiele stuleci przez swój związek stanowiły źródło stałości Europy, zostały w latach 1938 — 1941 z łatwością połknięte. Jeżeli stały się one dobrowolnie lub wbrew swej woli satelitami Niemiec, to było to w równej mierze skutkiem winy twórców pokoju w 1919 r., jak i obecnych rządów i ludów. To też słusznie określił premier Churchill jako naszą politykę dążenie, by pozwolić im znaleźć drogę powrotu do form stałości. „Izwiestia" uważają natomiast, że przeciwnie, nie powinny one być zwolnione od odpowiedzialności za ich udział w zbrodniach Hitlera i Mussoliniego.

Są to tak poważne i znaczne różnice zdań, że nie należy przechodzić nad nimi do porządku przy pomocy nic nie znaczących frazesów o suwerennej równości wielkich i małych państw. Wolimy raczej uczciwą otwartość „Izwiestii", które jasno określają swoje stanowisko. Mówienie o suwerennej równości, jak to ostatnio Hull uczynił, może uspokoić sumienie Amerykanów i Anglików lub Rosjan, nie usunie jednak nigdy obaw Europy — która jest w pełni świadoma, że bałkanizacja równa się degradacji do roli zmniejszającej jej udział w sprawach świata. Rosja, będąca częścią Azji, może być zdolna do przyjęcia takiego stanu rzeczy, W. Brytania, będąca częścią Europy, nie jest do tego zdolna.

Było by niebezpieczne, gdyby w czasie rozmów na najwyższym szczeblu, jakie mogą dojść do skutku w wyniku konferencji moskiewskiej, nasze życiowe interesy w sprawie stabilizacji i jedności Europy zostały poświęcone zrozumiałemu pragnieniu utrzymania serdecznego porozumienia z naturalnym sprzymierzeńcem rosyjskim. Nasze stosunki z Europą nie są mniej ważne, aniżeli z Rosją. Brytyjsko-rosyjski sojusz może nam dać zwycięstwo w wojnie, ale harmonijne stosunki z Europą mogą nam zapewnić pokój, a tę

harmonię możemy uzyskać tylko wtedy, jeżeli okażemy się godnymi zaufania powiernikami tej Europy, która dziś mówić nie może.

Na szczęście otwarty artykuł „Izwiestia" nie wyklucza zupełnie lepszego zrozumienia Rosjan dla naszego punktu widzenia. Wyjaśnia on, że jedną z przyczyn obecnej postawy Rosji jest obawa przed wznowieniem koncepcji kordonu sanitarnego i daje do zrozumienia, że Rosja mogłaby poddać tę postawę rewizji w związku z doświadczeniami uzyskanymi w wyniku powojennej współpracy z narodami zjednoczonymi. Tu docieramy do sedna sprawy. Rosjanie byliby zupełnie uspokojeni, gdyby nie istniały jakiekolwiek przeciw nim skierowane federacje europejskie. Droga zabezpieczająca Rosję przed tym, prowadzi przez przyjęcie przez W. Brytanię zdecydowanego kierownictwa zjednoczoną Europą, a równocześnie przez wzmocnienie związków bezpośrednich, łączących W. Brytanię z Rosją i Ameryką. Rosja, która jest pewna przyjaźnej współpracy Ameryki i Anglii, nie będzie się czuć zagrożoną przez zjednoczoną Europę. Co więcej, zjednoczona z W. Brytanią Europa może stanowić całkowitą gwarancję bezpieczeństwa Rosji, jeżeli Rosja zgodzi się na współpracę na tym źle urządzonym i dlatego ciągłym wstrząsom ulegającym kontynencie". (IPP)

+ PRZYSZŁA POLITYKA ZAGRANICZNA WIELKIEJ BRYTANII. Omawiając przyszłą politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii „Times" londyński z dnia 20 listopada r. bież. stwierdza w artykule wstępnym co następuje:

„W przyszłości tak jak i w przeszłości Wielka Brytania nie może prowadzić polityki zagranicznej, przyjmując jako podstawę tylko i wyłącznie swoją potęgę. Dzisiaj nacjonalizm nie jest tak jak przed stuleciem symbolem wolności, nie posiada on też siły atrakcyjnej dla mas. Zniszczenie niemieckiego nacjonalizmu w tym celu, by go zastąpić brytyjskim lub rosyjskim, prowadziło by do rozpętania w Europie wzajem zwalczających się nacjonalizmów. W dobie obecnej popularne są inne wolności, niekoniecznie natury politycznej, wymagają one jednak dla ich realizacji nie narodowych kategorii myślenia, lecz międzynarodowego planowania oraz organizacji. W tej dziedzinie W. Brytania wzmocniona przez silne więzy z imperium, Rosją oraz Ameryką, znajduje właściwe pole dla swej polityki zagranicznej. Również postęp organizacji ekonomicznej oraz poprawa warunków socjalnych, które muszą być treścią polityki domowej Anglii, powinny też znaleźć zastosowanie dla całego świata, który żył w nędzy oraz wzajemnych sporach w okresie ostatnich 30 lat. Takie organizacje, jak komitet zaopatrzenia na B. Wschodzie, UNRA, oraz komitet tymczasowy, ukonstytuowany w czasie konferencji w Hot Springs, wskazują na drogi, jakimi pójdą olbrzymie plany ratowania ludzkości oraz plany pozytywnej rekonstrukcji. Polityka zagraniczna W. Brytanii stworzyła ramy, w których nowy ład społeczny oraz ekonomiczny, opierający się na różnorakich organizacjach międzynarodowych, będą rozwijane oraz rozbudowywane. Stworzy to jedynie mocną podstawę, na której międzynarodowa organizacja polityczna znajdzie oparcie w przyszłości. Brytyjski prestiż, a na długą metę również potęga W. Brytanii, jest niewątpliwie uzależniony od polityki W. Brytanii. Ta polityka, opierająca się na zasadach oraz ideach narodu, przyczyni się w dużym stopniu do stworzenia nowej społeczności międzynarodowej".

+ PRZEMÓWIENIA AMERYKAŃSKICH MĘŻÓW STANU. Po sensacyjnym oświadczeniu min. Hulla zabrało głos dwóch innych amerykańskich mężów stanu: W. Willkie i wiceprezydent Wallace.

Willkie przemawiał 17 bm. na temat organizacji świata, podkreślając dwa niezbędne, jego zdaniem, punkty, a mianowicie:

1. potrzebę zdemokratyzowania stosunków pomiędzy czterema wielkimi mocarstwami z jednej strony a ich mniejszymi sojusznikami z drugiej;
2. potrzebę zliberalizowania stosunków pomiędzy mocarstwami posiadającymi kolonie a państwami pozbawionymi kolonii.

Oto główne wyjątki z przemówienia Willkiego: „Mniejsze państwa muszą wziąć udział w planowaniu przyszłości świata. Żywią one obawy czy polityka anglo-amerykańska w Afryce oraz w południowych Włoszech nie reprezentuje stosunku tych mocarstw do wszystkich zmian socjalnych i politycznych w Europie. Obawy te powinny być rozproszone. Najwłaściwszą do tego drogą jest podjęcie natychmiast współpracy z antyfaszystowskimi elementami wewnątrz poszczególnych krajów. Wszystkie narody zjednoczone winny być zaproszone do podpisania deklaracji konkretyzującej nasze cele. Deklaracja taka stałaby się podstawą porozumienia międzynarodowego, co w przyszłym rozwoju wypadków przeszkodziło by przeistoczeniu się deklaracji moskiewskiej w zwykłe porozumienie polityczne czterech mocarstw.

Porozumienie osiągnięte w Moskwie powinno stać się zaczątkiem szczerego porozumienia międzynarodowego. W przyszłej organizacji świata musi się znaleźć miejsce dla setek milionów ludzi, żyjących pod obcym panowaniem. Wiele z tych ludów jest zacofanych i żyje nawet w stanie pierwotnym, ale wszędzie wśród nich dają się zauważyć tendencje rewolucyjne przeciw staremu porządkowi świata. Ewolucja brytyjskiej wspólnoty narodów jest najciekawszym eksperymentem w dziedzinie międzynarodowej, jaki świat kiedykolwiek widział. Ewolucja ta wykazuje bowiem, że różne ludy mogą współpracować ze sobą bez uciekania się do rozlewu krwi. Obecnie przyszedł czas, aby tę ewolucję rozszerzyć na wszystkie narody.

Wiceprezydent Wallace, przemawiając w tym samym dniu, również podkreślił głębokie przemiany, jakim uległy pojęcia świata w dziedzinie współpracy międzynarodowej. Wiceprezydent przypomniał błędy popełnione po tamtej wojnie i potępił politykę wysokich taryf celnych, jakie stosowała Ameryka. Polityka ta doprowadziła do tego, że Stany Zjednoczone nie mogły w ogóle eksportować bez udzielenia ogromnych pożyczek państwom dłużniczym. Pożyczki te załatwiane przez banki oznaczały stratę mienia narodowego i w rezultacie przyczyniły się do uzbrojenia Niemiec. Rozsądna polityka po tej wojnie musi polegać nie tylko na stworzeniu możliwości pracy dla obywateli amerykańskich, ale także dla milionów ludzi na całym świecie.

+ NIE ISTNIEJE AUTOMATYCZNA DROGA DO ZWYCIĘSTWA. Atykuł wstępny „Daily Mail" powraca do sprawy wyspy Leros. Dziennik pisze:

Strata wyspy Leros spotkała się z krytyką tak ostrą, jaka nie była stosowana wobec znacznie większych niepowodzeń o owym czasie, gdy byliśmy przyzwyczajeni do złych wiadomości. Przyczyna tkwi w tym, że wyspa Leros jest przykrym przypomnieniem lat 1940 — 1941, nie mając równocześnie wytłumaczenia w braku lotnictwa, ekwipunku lub doświadczenia. Strata tej wyspy wytrąciła kraj z mylnego przekonania, że wszystkie korzyści są obecnie po naszej stronie, a wszystkie błędy popełniane przez wroga. Ten wstrząs jest przypuszczalnie korzystny. Poddaliśmy się wszyscy nastrojowi pogodnemu i słusznie: zwycięstwo jest obecnie tak pewne, jak to jest tylko możliwe w sprawach ludzkich, i tylko jakaś katastrofa mogłaby go nas pozbawić. Bieg zdarzeń najbardziej pomyślnej wojny nie był jednak — jak to premier Churchill jest skory przy każdej okazji nam przypominać — nigdy zupełnie gładki i dlatego musimy się spodziewać niepowodzeń aż po ostatni dzień. Nadmiar zaufania jest śmiertelnym niebezpieczeństwem, które zawsze wytrącało z równowagi dowódcę mającego powodzenie. Hitler uległ mu w Rosji, z Rommla uczynił głupca pod El Alamain. Tym nie mniej zdaje się, że ktoś za dużo przedsięwziął, zajmując wyspy Kos i Leros bez uprzedniego zabezpieczenia sobie solidnej bazy na wyspie Rodos. Bojowość Włochów została przeceniona, a bojowość Niemców niedoceniana nie tylko na wyspach Dodekanezu, lecz również we Włoszech. W rezultacie straciliśmy tamte wyspy i jesteśmy zmuszeni walczyć cal za calem w okresie włoskiej zimy. Potężne niemieckie przeciwuderzenie w Rosji i kłopoty w Libanie wynikły z różnych przyczyn. Obydwie sprawy powinny być jednak wykorzystane dla ściągnięcia zbytnich optymistów na ziemię. Nie istnieje automatyczna droga do zwycięstwa: nad tą drogą trzeba pracować i dla niej trzeba walczyć. (IPP)

+ TYBET PRZECIW JAPONII. „Warsch. Ztg." z dnia 23.XI zamieszcza artykuł pt. „Czy nadejdzie wojna buddystyczna? Tybet przeciw Japonii, Syamowi i Burmie". Z artykułu tego wynika, że obecny regent Tybetu, rządzący w imieniu dziewięcioletniego Dalaj Lamy, ma sympatie angielskie, i ma również małą, ale bitną armię stworzoną przez zmarłego w r. 1933 Dalaj Lamę. Armia ta wyposażona na wzór angielski, znajduje się pod dowództwem generała szkolonego również w W. Brytanii. Broni zmotoryzowanej armia tybetańska, prócz wozów ciężarowych, nie posiada, bo tego rodzaju broń nie nadaje się do tego terenu. „Ostatnie wiadomości napływające z Tybetu — pisze „Warsch. Ztg." — świadczą o tym, że regent zdecydował się udzielić pomocy Czang-Kai-Szekowi. W pierwszym rzędzie dozwolił na przewóz drogą przez Tybet lekarstw i żywności z Indii do Chin. Nie zezwolił natomiast na transport amucjii i broni. Teraz i ten zakaz został zniesiony i transporty dla Chin idą drogą Darieeling, przez Kalim-Pong, Lhassę, Batang do Czengtu. Z tego ostatniego miasta transporty mogą już iść koleją do Czungkingu. Możliwe jest, że Czang-Kai-Szek cofać się będzie bardziej na płn.-zachód, i że w końcu przeniesie swoją stolicę do Kangtingu, leżącego za pierwszymi wzgórzami Hsikang.

Nie ulega wątpliwości, że Japonia uczyni wszystko co w jej mocy, by tę drogę armat zatarasować tak samo jak drogę burmańską i drogę Assam - Yungczang - Czungking. Z tego może wyniknąć okupacja Tybetu, co nie przvidzie bez walk z mieszkańcami i anglofilskimi lamami. Ponieważ

Syam i Burma, a częściowo Japonia wyznają religię buddyjską, będzie to pierwszy w historii świata wypadek, w którym państwa buddystyczne stać będą przeciwko sobie". (IPP)

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— W dniu 20 listopada rb. Prezydent R. P. przyjął na audiencji premiera Mikołajczyka.

— W dniu 19 bm. premier Mikołajczyk w towarzystwie min. spraw zagranicznych Romera i ambasadora Raczyńskiego odwiedził przebywającego w Londynie premiera Unii Płd. Afrykańskiej gen. Smutsa, członka brytyjskiego gabinetu wojennego. Spotkanie dało okazję do dłuższej wymiany poglądów na temat aktualnej sytuacji.

— Nic Polsce zarzucić nie można. Przemawiając do żołnierzy na wschodzie w dniu 13.XI, naczelny wódz gen. Sosnkowski powiedział: „Przez niemal 20 lat nasze stosunki sąsiedzkie z Rosją były najzupełniej poprawne. Nie braliśmy udziału w żadnych spiskach przeciw Sowietom, odrzuciliśmy ofertę wspólnego marszu na Rosję. Trudno o lepsze dowody, że nie mieliśmy żadnych nieprzyjaznych wobec Rosji zamiarów. Ostoją naszą jest przeświadczenie, że żaden uczciwy i sprawiedliwy człowiek nic zarzucić Polsce nie może. Poczucie spełnionego obowiązku w stosunku do nas samych i sprzymierzeńców, wiara w moralne ideały ludzkości, pełne zaufanie do wielkich demokracji zachodu, to broń może nie słabsza niż armaty i czołgi. Nie upadając nigdy na duchu, z podniesionym czołem, czystym sercem pódziemy w bój na wroga".

— Naczelny wódz gen. Sosnkowski w czasie swego pobytu na Środkowym Wschodzie dokonał inspekcji szkół junaków armii polskiej na wschodzie, obecny był na ćwiczeniach oddziałów transportowych oraz odwiedził jeden ze szpitali wojskowych. Inspekcji szkół junackich gen. Sosnkowski dokonał w towarzystwie gen. Tokarzewskiego i gen. Szyszko-Bohusza. Po inspekcji odbyła się defilada szkół junaków, kadetów, uczestników kursów maturalnych, kursów mechanicznych oraz młodszych ochotniczek. Po południu gen. Sosnkowski obserwował pokaz sprawności kierowców na ćwiczeniach kampanii transportowej. Gen. Sosnkowskiemu towarzyszył gen. Anders. W dniu 16 listopada naczelny wódz gen. Sosnkowski obecny był na ostrym strzelaniu artylerii polskiej na wschodzie, połączonym z manewrami piechoty. Wodzowi naczelnemu towarzyszyli: min. Strassburger, gen. Anders oraz wyżsi oficerowie polscy i brytyjscy. Ćwiczeniom przyglądali się również dziennikarze brytyjscy i amerykańscy oraz z B. Wschodu. Sprawozdawcy wojskowi donoszą, że nasilenie ognia na minutę równe było najzaciętszym momentom zapory artyleryjskiej pod El Alamain.

— Rozkaz gen. Sosnkowskiego. Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wydał w dniu 13 bm. następujący rozkaz do żołnierzy armii polskiej na B. Wschodzie.

„Żołnierze!

Szeregi nasze, wy stąd, ze Wschodu i wasi towarzysze z W. Brytanii mogą rychło stanąć w ogniu walki. Z niecierpliwością czekamy na ten dzień, tak dla serc żołnierskich upragniony. Nie jesteśmy żołnierzami młodymi i niedoświadczonymi. Są wśród nas weterani kampanii wrześniowej, którzy niedostatecznie uzbrojeni w obliczu przytłaczającej przewagi wroga spełnili swój żołnierski obowiązek, walcząc do ostatka w beznadziejnych niemal warunkach. Są między wami weterani, którzy do kart polskich, francuskich i norweskich dopisali chlubną stronę kampanii afrykańskiej. Uporczywość obrony Tobruku i rozpęd bojowy w natarciu na Ghazallę wzbudził uznanie i szacunek wśród wojsk sprzymierzonych Ciężkie cierpienia doznane przez was w ciągu lat ostatnich, zahartowały was i wzmocniły duchowo. Z ufnością przeto patrzę w przyszłość zespołu, stworzonego z żołnierzy, którzy wykazali tak wysoki poziom moralny. Pójdziecie na nowe boje odpowiednio przygotowani. Otrzymaliście najnowszą i najlepszą broń. Rozporządzacie bogatym i różnorodnym sprzętem bojowym. Wiem jak wiele zapału i pracy włożyliście w przygotowanie się do czekających was zadań. Nowoczesna walka nie stanowi już dla was niepokojącej tajemnicy. Niezbędne doświadczenie praktyczne zdobędziecie na polu walki. Ze swej strony w czasie podróży obecnej, starałem się uzyskać dla was odpowiednie warunki pracy bojowej w ramach alianckich sił zbrojnych. Reszta należy do was. Gdy nastąpi właściwa chwila będę odwiedzał was na froncie możliwie często. Jestem przekonany, że wasze czyny bojowe pomnożą sławę oręża polskiego.

Żołnierze!

Idąc w bój pamiętajcie, że przeżywamy czasy, które rozstrzygną o losie naszego narodu i państwa na długie lata. Pamiętajcie o waszych towarzyszach broni, walczących w Kraju w podziemiu, samotnie, bez sławy i rozgłosu, wśród najgorszych tortur fizycznych i moralnych. W porównaniu z nimi jesteście wybrańcami losu, którym dane będzie zmierzyć się z odwiecznym wrogiem w otwartym boju. Macie podać rękę pomocną Armii Krajowej. Imieniem żołnierza polskiego rozbrzmiewał przed 100 laty z górą cały świat. Wierzę, że zaniesiecie do Ojczyzny sztandary okryte nową chwałą wojenną. Przybyłem do was, aby osobiście odwiedzić wasze szeregi, które, gdy nastąpi ta chwila, wstąpią na tę drogę żołnierską, trudną, ale chwalebną i, daj Boże, zwycięską".

— O działalności okrętów R. P. rejonie M. Śródziemnego. Radio Alger podało, że okręty sprzymierzonych docierają daleko w głąb Adriatyku. Wśród tych okrętów znajduje się też polski kontrtorpedowiec „Piorun", który ostatnio kilkakrotnie bombardował wybrzeże zajęte przez nieprzyjaciela z obu stron półwyspu Apenińskiego. Uprzednio „Piorun" pospołu z kontrtorpedowcami brytyjskimi eskortował krążownik włoski, na którym znajdował się król Wiktor Emanuel, marsz. Badoglio i członkowie nowego rządu włoskiego. Od połowy maja do października rb. okręt podwodny Rzplitej „Dzik" zatopił następujące statki nieprzyjacielskie: statek-cysternę o poj. ok. 11.000 t w cieśninie Messyńskiej, statek pasażerski ok. 5.000 t w pobliżu wysp Eolskich, statek pasażerski z wojskiem 6.000 t i statek-cysternę 5.000 t w pobliżu Bari nad Adriatykiem, statek niemiecki z wojskiem ok. 7.000 t w porcie Bastia na Korsyce, statek niemiecki z woj-

skiem ok. 3.000 t w pobliżu Bastii, 3 duże i 5 mniejszych barek inwazyjnych z wojskiem i sprzętem niemieckim razem 4.000 t u brzegów Korsyki, holownik portowy z Bastii — razem 6 statków, 8 barek inwazyjnych i holownik pojemności ogółem ok. 41.000 t. Dowódca ORP „Dzik" otrzymał krzyż Virtuti Militari 5 klasy. Kontrtorpedowiec „Garland" i kontrtorpedowiec „Burza" przeprowadziły wiele eskort i patroli na Atlantyku, a kontrtorpedowce „Ślązak" i „Krakowiak" na M. Śródziemnym. Okręt podwodny Rzplitej „Sokół" po znanych już operacjach pod Brindisi zatopił 2 statki o łącznej pojemności 11.000 t. Szczegóły tej ostatniej operacji zostaną podane niebawem.

— Po deklaracji Cordell Hulla. Po konferencji prasowej i deklaracji amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hulla w sprawie wyników konferencji moskiewskiej prasa amerykańska szeroko dyskutuje problemy polskie. Pisma nowojorskie w sprawozdaniach z konferencji prasowej podkreślają, że w Moskwie nie zawarto żadnych tajnych układów. Opinia amerykańska domaga się, by każde państwo miało w ostatecznej fazie wydarzeń nieskrępowaną możność swobodnego obrania własnej formy rządu i przywódców wg własnego uznania. Żadna z trzech układających się stron nie chce wchodzić w kompromisy, jeśli chodzi o tę zasadę.

— O Polsce w USA. — Przemawiając w Milwaukee z okazji odsłonięcia pomnika poległych w wojnie żołnierzy amerykańskich, mr W. Willkie oświadczył, że Polska jest krajem gorących patriotów i doskonałych żołnierzy. W obecnej wojnie Polska raz jeszcze dała światu przykład ofiarności i poświęcenia. Polska musi powstać znowu w całej swej chwale.

— Wywiad z min. Kwapińskim. „N. York Herald Tribune" podaje wywiad z min. Kwapińskim, który m. in. oświadczył, że przed pół rokiem rząd polski zwrócił się do rządu niemieckiego o udzielenie zezwolenia na dokonanie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża dostaw specjalnych preparatów witaminowych dla dzieci polskich, na co spotkał się z odmową. Ostatnio jedynie drobne ilości środków lekarskich i leczniczych udało się dostarczyć przez Czerwony Krzyż Polski. Min. Kwapiński stwierdził, że rząd polski złożył rządowi brytyjskiemu wniosek co do konieczności zapewnienia akcji dożywienia i odżywienia dzieci i młodzieży polskiej po wojnie.

— Kpt. Nowak z Chicago, pochodzenia polskiego, otrzymał ostatnio wysokie odznaczenie wojskowe rządu chińskiego. Jest on dowódcą jednej z grup lotniczych, dokonujących transportów lotniczych do Chin.

Kpt. Nowak ma również szereg amerykańskich odznaczeń wojskowych za służbę lotniczą w okresie obecnej wojny.

Mjr Urbanowicz, były dowódca eskadry polskiej 303, otrzymał obecnie przydział do lotnictwa sojuszniczego w Chinach.

Ppor. Jerzy Mroczkowski za uratowanie załogi samolotu amerykańskiego, którego był nawigatorem, otrzymał odznaczenie wojskowe.

— 60 inżynierów Polaków w Turcji bierze żywy udział w rozwoju przemysłu tego kraju. Po wypadkach wrześniowych jedna z grup inżynierów polskich, która znalazła się na terenie Węgier, złożona z osób pracowników Wspólnoty Interesów, wobec której Turcja posiadała liczne i poważne zobowiązania i stosunki, zatrudniona została w ilości 25 osób w hutnictwie tureckim. Później grupa polskich inżynierów lotników z b. kierownikiem zakładów RWD, Wędrychowskim na czele zaangażowana została do tureckiej produkcji lotniczej. Polskim inżynierom powierzono ostatnio utworzenie wydziału lotniczego na politechnice w Stambule, przyczym trzy katedry obsadzone zostały przez Polaków.

TYDZIEŃ W KRAJU

— Wskazania dla obywateli ziem kresowych. Pełnomocnik Rządu na Kraj wydał w dniu 15 ubm. odezwę do ludności ziem wschodnich Rzeczypospolitej, na których — wobec ciągłego odwrotu armii niemieckiej — znaleźć się może w niedługim czasie wojsko sowieckie. Polskość i przyszłość naszych ziem wschodnich zależy w poważnej mierze od wypełnienia obowiązków przez obywateli polskich. Wszyscy — nie poddając się panice — wytrwać muszą na posterunku i nie porzucać swych wsi i miast, chronić nie tylko własne domy i dobytek, lecz całość mienia publicznego. Wszyscy zdolni do noszenia broni winni trzymać się zdala od szlaków niemieckiego odwrotu i kryć się po lasach, aby uniknąć wysłania do robót w Rzeszy lub wcielenia do armii niemieckiej.

Wobec wkraczających wojsk sowieckich — sprzymierzeńców naszych aliantów w walce z Niemcami — obowiązuje stanowisko godne i poprawne. Na każdym najmniejszym skrawku naszych ziem wschodnich opuszczonych przez Niemców — Polacy winni roztoczyć opiekę nad całym majątkiem narodowym i usunąć naleciałości okupacji. Gdyby przejściowo rozdzielić nas miała linia frontu — Polacy na ziemiach granicznych pamiętać muszą, że władze Rzeczypospolitej czuwają nad nimi nieprzerwanie, a cały Naród Polski niezłomnie stoi za nimi.

— Za uchybianie godności Polaka. Komisje Sądzące Walki Podziemnej skazały ostanio:

na karę infamii: Jana Łukawskiego, komendanta posterunku policji granatowej w Kiernozi, pow. łowicki; Wincentego Wrzesińskiego, kontrolera dostawy mleka w gminie Cegłów, tamże zamieszkałego oraz, Marię Margaretę Sochacką-Hrehorowiczową, wł. folwarku „Józinek", gm. Wielgolas, powiat Mińsk-Mazowiecki — za utrzymywanie zażyłych stosunków z okupantem dla osobistych korzyści, dopomaganie władzom niemieckim i szkodzenie Polakom, a szczególnie Polsce Podziemnej;

na karę nagany: Kazimierz Kapturski, komendant policji granatowej w Lublinie i Edward Martewicz, kierownik IV komisariatu policji granatowej w Lublinie — za wysługiwanie się okupantowi i zmuszanie do tego samego podwładnych; Wiktor Karwański, kasjer Elektrowni, zam. w Pruszkowie, ul. Cedrowa 12; Franciszek Perliński, wójt gm. Lubianków, pow. łowic

ki; Ludwik Suska, targownik powiat., zam. w Lublinie, ul. Zamojska 25 — za służalczość wobec okupanta i znieważanie narodu i wojska polskiego; Andrzej Adamczyk, Stanisław Górski i Henryk Marusiński, urzędnicy Cukrowni w Lublinie — za brak poszanowania dla nakazów prawowitych polskich władz.

— Wysadzenie pociągu. W pobliżu stacji Błonie wyleciał w powietrze na skutek podminowania torów pociąg osobowy wypełniony żołnierzami SS. Po wysadzeniu pociągu ostrzelano z karabinów maszynowych miejsce katastrofy. Kilkudziesięciu Niemców zginęło, około 200 odniosło rany.

— W Wilnie powiesiło Gestapo publicznie kilku robotników fabryki „Sokół".

— We Lwowie policja niemiecka obstawiła tzw. dzielnicę niemiecką i przeprowadziła masowe rewizje w mieszkaniach Reich i Volksdeutschów. Akcję prowadziło Kriminalabteilung. Wynik rewizji przeszedł oczekiwania. Znaleziono olbrzymie zapasy cukru i mąki z magazynów rządowych i wojskowych, wielkie ilości dewiz i złota, kradzione kosztowności i futra. Aresztowano m. in. kierownika niemieckich Zakładów Kąpielowych Peltza (Vd.), u którego znaleziono złota, dewiz i towarów za 8 milionów Reichsmarek.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Terror niemiecki szaleje nadal. Łapanki, blokady domów wyciąganie ludzi z tramwajów — są codziennym życiem Warszawy. Egzekucje publiczne trwają nadal. Niemcy wywołują akty anarchicznej samoobrony, lub wykorzystują prowokacje komunistyczne, obciążając odpowiedzialnością całe społeczeństwo polskie.

W Grodzisku rozstrzelano 42 Polaków przywiezionych z Warszawy — więźniów z Pawiaka.

— Na Nowym Świecie i na Solcu nieznane grupy ludzi obrzuciły granatami w dniu 26.11. auta z żandarmami. Na N. Świecie wywiązała się długa, ostra strzelanina. Kilku Niemców zostało zabitych. Są liczne ofiary spośród przechodniów. Przez cały dzień Niemcy zatrzymywali ludzi na ulicach śródmieścia i przewozili na Pawiak.

— Aresztowania w Zarządzie m. Warszawy. W dniu 25 bm. Gestapo dokonało w Zarządzie m. Warszawy licznych aresztowań. Między innymi aresztowano w czasie godzin urzędowania 2 vice-burmistrzów pp. Pawłowicza i Podwińskiego, naczelnika wydz. ewidencji Strześniewskiego i innych wyższych funkcjonariuszy.

— Listę 100 rozstrzelanych w Lublinie Polaków rozplakatowano na murach w Warszawie obok stale publikowanych list publicznie traconych zakładników warszawskich.

● RÓŻNE

— W Libanie konflikt należy uważać za zakończony. Prezydent Libanonu wprowadzony został z powrotem na swe stanowisko. Aresztowani przez komisarza francuskiego członkowie rządu zostali uwolnieni. Parlament rozpoczął obrady.

— Przywódca grupy faszystowskiej w Anglii Mosley, który niemal od początku wojny znajdował się w obozie odosobnienia, został uwolniony, jak podaje komunikat — wobec złego stanu zdrowia. Uwolnienie Mosley'a wywołało liczne protesty w prasie i parlamencie W. Brytanii.

— Rząd marsz. Badoglio uległ rekonstrukcji przez wejście do niego dwóch ministrów ze strony włoskiej partii socjalistycznej.

● Z OSTATNIEJ CHWILI

— Dnia 28 listopada polska marynarka wojenna obchodziła 25-lecie swego istnienia. Z tej okazji naczelny wódz gen. Sosnkowski wydał rozkaz specjalny do marynarzy, wyrażając im uznanie za dotychczasowe sukcesy na wszystkich morzach w nieprzerwanej od września 1939 r. walce z Niemcami, i życząc im rychłego zawitania do macierzystych portów na Bałtyku.

— W nocy z piątku na sobotę RAF dokonała piątego z kolei ciężkiego nalotu na Berlin. W ciągu 20 minut zrzucono 1.000.000 kg bomb ciężkiego kalibru.

— 1.000 amerykańskich bombowców dokonało dziennego nalotu na północne wybrzeże Niemiec, przede wszystkim na Bremę. Była to najsilniejsza formacja lotnicza amerykańska, jaka kiedykolwiek dotąd bombardowała Rzeszę.

— Dnia 29 listopada amerykańskie „latające fortece" przeprowadziły drugi ciężki nalot dzienny na Bremę. „Mosquitosy" operowały nad zachodnimi Niemcami i nad Belgią. Straty alianckie: 12 bombowców i 10 myśliwców. Niemcy stracili 45 samolotów.

— We Włoszech wojska brytyjskie, nowozelandzkie i indyjskie, wchodzące w skład VIII armii, rozpoczęły rankiem 28.XI. silne natarcie na płn.-zach. od rzeki Sangro, poprzedzone gwałtownym ogniem zaporowym artylerii i lotnictwa. Wojska VIII armii w ciężkich walkach zyskały dużo na terenie.

— We wschodniej Bośni powstańcy wspierani przez lotnictwo alianckie przerwali linię kolejową Sarajewo — Visegrad.

— Wojska sowieckie w rejonie Homla, między Sożą a Dnieprem, poczyniły dalsze postępy, zajmując 40 osiedli, w tym Jasną Dolinę. Między Dnieprem i Berezyną Rosjanie zbliżyli się na 20 km. od Złobina. W klinie kijowskim trwają dalsze kontrataki niemieckie, najzacieklejsze na odcinku Korosteń — Czernihów — Brusiłów. Na zachód od Kremeńczuga Niemcy stawiają silny opór.

X NAD ZDJĘCIAMI LOTNICZYMI. W War Commentary zabrał głos dowódca eskadry John Strachey. Ciekawe jego wywody podajemy niemal w całości:

„Do zadań moich należy studiowanie zdjęć fotograficznych ze zbombardowanych miast Rzeszy. W tej chwili leży przede mną zdjęcie tego, co było dzielnicą przemysłową Kassel. Było to miasto tego typu co Wolverhampton albo Leicester, śródlądowe, średniej wielkości, silnie uprzemysłowione, gąszcz ulic, kolei i warsztatów mechanicznych. Zdjęcie zrobione zostało w 8 dni po wielkim nalocie. Gdzieniegdzie w powietrzu unoszą się jeszcze dymy, ale są to już dymy przezroczyste i przez tę zasłonę widać szkielet byłego miasta. Dworzec w gruzach. W wielkich zakładach mechanicznych co drugi budynek zniszczony, a domy, które służyły za mieszkanie pracowników nieuchronnie wypalone długimi szeregami. Patrząc na to czuje się w nozdrzach ten gorzki swąd zniszczenia, który znamy tak dobrze z Londynu, w ustach zgrzytanie pyłu i gruzu, jak w dniach „Blitzu" na Anglię.

Ale takiego zniszczenia u nas nigdy nie było. Hitler wywarł na nas całą swą siłę — ale nie dlatego teraz niszczymy miasta niemieckie. Niszczymy je, bo z chwilą, gdy leżało to w naszej mocy, nie wolno było ani chwili się zawahać, nie wolno nam było ani na godzinę dłużej w całości pozostawić fabryki, z której wychodzi oręż na naszych żołnierzy na wszystkich frontach.

Nie moglibyśmy im spojrzeć w twarz, gdybyśmy odwlekali spełnienie tego zadania choć o chwilę dłużej niż potrzeba. Fabryki niemieckie zaczęliśmy niszczyć jedne po drugich. Miasta Zagłębia Ruhry już poszły. Po nich poszedł Hamburg, Hanower i Kassel, a pójdzie jeszcze wiele innych.

Jak dalece to zniszczenie wpływa na przebieg wypadków? Czy wygramy tym wojnę? Oto są pytania, na które nie ma dokładnej odpowiedzi. Nie możemy osądzić jakie są skutki tych nalotów, bo nigdy jeszcze nie było takiego zniszczenia, ani w czasie ataków niemieckich na Anglię, ani w czasie naszej ofensywy lotniczej w r. ub. Wtedy niszczyło się tę czy ową fabrykę, teraz niszczy się całe ośrodki przemysłowe. Jak długo potrafią Niemcy to wytrzymać? Względnie: jak długo potrafią wytrzymać to w połączeniu ze wszystkim innym co na nich spada? Jeden można zastosować miernik skuteczności ataku — można obserwować ile wysiłku wkłada przeciwnik w próby udaremnienia go. Według tego kryterium ofensywa lotnicza angloamerykańska jest tym, czego się Niemcy najbardziej obawiają. Dowodem tego jest fakt, że skoncentrowali swe myśliwce dla obrony miast, pozbawiając fronty osłony lotniczej. To przesuwanie się formacji lotniczych dało się obserwować już od roku przeszło i było niezwykle interesujące. Jakby ściągane magnetem myśliwce niemieckie opuszczały armie i kierowały się ku Rzeszy — a magnesem, który je ciągnął, było zagrożenie miast przez ciężkie bombowce lotnictwa sprzymierzonych, stacjonowane na wyspach brytyjskich. Dziś trzy razy więcej myśliwców broni ośrodków produkcji, niż broni wojsk niemieckich na frontach.

Przywódcy hitlerowscy musieli wybierać z dwojga złego: czy bronić miast pozbawiając osłony armie, czy bronić armii, narażając na naloty bom-

bowe swe miasta. Zdecydowali się na próbę osłony miast i tym samym pozbawili osłony lotniczej wojska w polu. Zatem, gdyby nawet owe blisko 2.000 myśliwców przeszkodziły naszym bombowcom w spowodowaniu jakichkolwiek szkód w ośrodkach przemysłu niemieckiego, to jednak bombowce te odgrywałyby swą rolę w wojnie, bo w braku osłony myśliwskiej legenda o niezwyciężalności armii niemieckiej runęła. Nad Dnieprem i we Włoszech wojska te przeprowadzają teraz długie, żmudne, ciężkie operacje odwrotowe, wiedząc o tym, że cofają się na linię, gdzie trzeba będzie bronić wewnętrznego obrębu twierdzy Europy. I wszędzie ich kolumny, tabory, magazyny są wystawione na ataki bombowców.

Skoncentrowanie myśliwstwa niemieckiego nad miastami stworzyło dla wojsk niemieckich położenie podobne do tego, w którym na początku wojny znajdowały się wojska sprzymierzonych. Wtedy nam brakło osłony myśliwskiej — dziś, dzięki łącznej ofensywie bombowców brytyjskich i amerykańskich, brak jej wojskom niemieckim. Historycy powiadają, że Napoleon przegrał wojnę pobity przez brytyjskie okręty wojenne, których nigdy nie widział na oczy i które przeprowadziły blokadę. Tak samo bombowce angloamerykańskie, choć żołnierze na froncie mogą ich nigdy nie widzieć, choć działalność ich pozornie mało ma łączności z walkami frontowymi, to bombowce przypieczętują los armii niemieckiej. Przez nie wojsko niemieckie w godzinie próby pozbawione jest osłony myśliwskiej i narażone na ataki lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Myśliwce niemieckie nie potrafiły nam przeszkodzić w niszczeniu miast, ale potrafią nam zadawać poważne straty. Nalot na Kassel kosztował nas 45 bombowców. Oto cena, którą płacą dzielne załogi lotnicze za odciągnięcie z frontów myśliwstwa niemieckiego. A w jeszcze większym stopniu odnosi się to do wielkich nalotów dziennych lotnictwa USA. Nalot na Schweinfurt, najważniejsza może tego typu operacja w tej wojnie, kosztował 60 bombowców. Czy to warto? Mogę dziś odpowiedzieć, że ta operacja i inne w tym rodzaju należą do najlepiej się opłacających działań tej wojny. Szef VIII armii lotniczej USA upoważnił mnie do podania szczegółów o „Latającej Fortecy", której pilot w ciągu tego nalotu został zabity, drugi pilot ciężko ranny w głowę i ręce. Oficer-nawigator zastąpił ich i doprowadził bombowiec do Anglii. Z uwagi na rannych i zabitych załoga nie chciała wyskoczyć na spadochronach i postanowiła ryzykować lądowanie uszkodzonej maszyny.

Przy pomocy dwóch maszyn „Spitfire", które nakierowały samolot na lotnisko, oficer sterowniczy i mechanik, przy dorywczej pomocy rannego pilota, szczęśliwie dopięli celu. Takie bohaterstwo załóg umożliwiło zadanie miażdżących szkód zakładom w Schweinfurcie, które produkują łożyska kulkowe, nieodzowne do budowy samolotów. Zatem przez atak na tę fabrykę nie tylko zginęły myśliwce niemieckie, zestrzelone tam w walce, ale także uniemożliwiono powstanie pewnej liczby nowych myśliwców. Oto jeszcze jeden dowód, że w nowoczesnej wojnie tylko przez panowanie w powietrzu dniem i nocą można osiągnąć zwycięstwo. W tym celu najpierw niszczy się lotnictwo wroga, a kiedy dokona się tego, jego fabryki i miasta są bezbronne. Wojna lotnicza jest dziś czynnikiem decydującym: żadne państwo nie może przeżyć całkowitej utraty przewagi powietrznej". (IPP)

× DLACZEGO PADŁ LEROS I SAMOS. Kpt. Cyryl Falls wygłosił następujący przegląd militarny:

„Wydarzenie stosunkowo drobne skupiło na sobie uwagę społeczeństwa i jest komentowane szeroko, może nawet obszerniej niż zasługuje. Mówię oczywiście o zdobyciu wyspy Leros przez Niemców. Jest to odruch naturalny, tym bardziej w chwili kiedy w obszarze M. Śródziemnego zapanował niejako zastój i zima, która rozpoczyna się w górach Apenińskich, zahamowała jeszcze tempo naszych działań. Samo wydarzenie jest w swym przebiegu zupełnie jasne i kolejność wypadków jest zupełnie zrozumiała. Początkiem wszystkiego stała się szybka kapitulacja załogi włoskiej na wyspie Rodos, która uniemożliwiła nam jej opanowanie. Rodos jest kluczem do panowania lotniczego w obszarze wysp Dodekanezu, które są skaliste i górzyste, tak, że na ogół najprymitywniejszego lądowiska nie można na nich stworzyć. Wzięliśmy wprawdzie wyspę Kos, ale to nie było wystarczające z uwagi na odległość 350 mil dzielącą ją od Cypru, najbliższej bazy lotniczej, i ze względu na bliskość Niemców na wyspie Rodos. Można więc powiedzieć, że początek strategiczny był słaby.

Pogorszyło się położenie z chwilą zdobycia przez Niemców także i wyspy Kos. Wskutek tego mogli oni swobodnie atakować bombowcami nasze wojska na wyspie Leros, którym my mogliśmy dać tylko słabe poparcie od strony morza oraz w powietrzu, m. in. przez nocne ataki bombowców nurkujących na wojska niemieckie. Dostarczanie posiłków i zaopatrzenia było trudne, ponieważ znaczną część podróży nasze okręty musiały przebywać za dnia, a to wobec przewagi lotniczej niemieckiej na tym odcinku było rzeczą ryzykowną. Niemcy natomiast mieli pod tym względem warunki znacznie łatwiejsze, mogli wysadzać na ląd wojska, przesyłać zaopatrzenie.

Decydującym jednak — jak się zdaje — czynnikiem stało się bombardowanie przez bombowce nurkowe. Gdyby nie to, nasze wojska mogłyby prawdopodobnie wstrzymać nieprzyjaciela, a nawet może zepchnąć go z powrotem do morza. Ale to jest tylko jeszcze jednym potwierdzeniem doświadczenia, że wojna ziemno - wodna wymaga współdziałania wszystkich trzech elementów — lądu, morza i powietrza.

Nasi żołnierze bronili się dzielnie, ale położenie ich zasadniczo było beznadziejne. Gdyby te warunki były przedstawione do rozwiązania w szkole sztabowej, prawdopodobnie teoretyczną odpowiedzią byłoby zarządzenie ewakuacji". (IPP)

× CZY NIE ZA PÓŹNO? W „War Review" Mc. Whinney stwierdził: „Hitler nareszcie zrozumiał, że dla prowadzenia wielkiej wojny trzeba mieć flotę handlową. Hitler, szczur lądowy, z początku sądził, że wystarcza zatapiać okręty nieprzyjaciela, a samemu można się bez nich obejść. Nam takie pojmowanie spraw morskich wydawało się pomylone, ale Hitlerowi zdawało się, że tonaż handlowy jest mu niepotrzebny — jego intuicja kazała mu nie martwić się brakami na tym polu.

Podług naszych pojęć panowanie na morzu polega na korzystaniu z dróg morskich i na nie dozwalaniu wrogowi na korzystanie z nich. Hitler myślał, że łodziami podwodnymi i bombowcami odetnie nas od dowozu i wygłodzi. Była to polityka obliczona na krótką metę, na krótką wojnę.

Myślał, że najpierw powali nas, a później będzie miał czas opracować swój system komunikacji morskiej.

W 1939 r. my mieliśmy 20 milionów ton handlowych, Niemcy jakieś $4^1/_2$ miliona. Wydawało mu się, że to wystarczy i wziął się do intensywnej budowy łodzi podwodnych. Teraz jednak z krajów neutralnych nadchodzą wiadomości, że stocznie niemieckie, duńskie, francuskie, holenderskie, fińskie — mają rozpocząć wykonanie wielkiego programu budowy statków handlowych. Dowodzi to, że Hitler coraz bardziej dotkliwie odczuwa ich brak. Mówi się o budowie 200 frachtowców. Jeżeli, jak wielu sądzi, wojna z Niemcami skończy się za 6 miesięcy, to można powiedzieć, że robota ta jest trochę spóźniona.

Podobnie zrobił Mussolini, który na 4 miesiące przed kapitulacją Włoch także zainicjował budowę nowej floty handlowej. Powiedziałem wtedy, że jest to chyba rodzaj desperackiej asekuracji, obliczonej na potrzeby powojenne. Nie posunąłbym się tak daleko w wypadku Niemiec, gdyż było by to poddawaniem się własnym życzeniom w rozumowaniu. Ale w każdym razie widać, że Niemcy przekonali się nareszcie o konieczności posiadania statków.

Oczywiście, że Niemcy nie są ich całkowicie pozbawieni. Nabrali przecież sporo tonażu w krajach okupowanych, ale nie mają ich dosyć. Im silniej nasze ciosy uderzają w komunikacyjne środki lądowe tym bardziej potrzebne stają się statki. I nie należy sobie wyobrazić, że są to same statki płynące w konwojach przybrzeżnych. Są to statki motorowe o specjalnej konstrukcji. Te są przeznaczone do żeglugi na Renie i na sieci wewnętrznych dróg wodnych niemieckich.

Pisma niemieckie doniosły niedawno, że Tobiasson, przedstawiciel jednego z urzędów gospodarczych Rzeszy dowodził Węgrom, jak palącą potrzebą jest rozwinięcie ich flotylli rzecznych. Możemy się spodziewać wzmożonych nalotów na tego rodzaju cele. W ub. tygodniu samoloty typu „Typhoon" atakowały holownik i dwie łodzie frachtowe u ujścia Renu. Wydaje się, że jest to wiadomość mało ważna, ale o to chodzi, że nigdzie żegluga niemiecka nie będzie bezpieczną, nigdzie nie można jej będzie zapewnić nietykalności. Nowe postanowienie Hitlera dowodzi, że pojął nareszcie brak tonażu i że spodziewa się dalszego osłabienia swej pozycji na tym polu. Ale niech nam się nie wydaje, że jest wszystko różowe. Póki Niemcy jakieś statki mają, póty mogą z nich korzystać. Zdobycie Leros jest przykładem. Każdy statek, który Niemcy posiadają, jest dla nas szkodliwy.

Nowa robota może natrafić także na przeszkody ze strony RAF, nie mówiąc o tym, że w stoczniach, leżących poza Niemcami, szczególnie duńskich i holenderskich, narażona będzie na akty sabotażu. Niemcy nie czują się dobrze. „Berliner Borsenzeitung" doniosła, że Rudolf Blohm (ze stoczni Blohm and Voss), kierownik Fachgruppe Schiffsbau, na własną prośbę został zwolniony ze swego stanowiska. Jest to chyba wyraźny dowód, że obawia się trudności zadania, polegających na dostarczaniu statków na wszystkie potrzeby Rzeszy. Nawet Hitler wie, że budowa statków wymaga czasu, a czas już dziś nie pracuje dla niego, lecz przeciw niemu. Jedynym jego sojusznikiem morskim jest Japonia, a jeżeli Japonia ze swą flotą jednooceanową ma jaką piętę Achillesową, to jest nią właśnie sprawa tonażu".

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front zachodni. Pięć razy w ciągu tygodnia samoloty brytyjskie bombardowały stolicę Rzeszy. Dwa z tych ataków przeprowadzone były wielkimi siłami nosząc charakter najsilniejszych ataków koncentracyjnych. 1/4 część miasta leży w gruzach. Przedmieścia przemysłowe stanowią zbiorowisko ruin i zgliszcz. W śródmieściu szereg gmachów rządowych spłonęło. Między in. zniszczone zostały ministerstwo wyżywienia i ministerstwo dla spraw wschodnich. Zdezorganizowany został całkowicie węzeł kolejowy Berlina. Pociągi do Szwajcarii, Danii, Pragi i Budapesztu nie odeszły przez 6 dni z Berlina. W stolicy Rzeszy brak częściowo światła i wody. Tramwaje nie funkcjonują. Według prowizorycznych obliczeń zginęło w wielkich nalotach około 50 tysięcy ludzi. Ponad 100.000 odniosło rany, około 400 tys. osób pozbawionych jest dachu nad głową. Jednocześnie RAF bombardował szereg miast przemysłowych Niemiec, m. innymi Ludvigshaven i Frankfurt n/Menem oraz lotniska i obiekty w płn. Francji.

— Front śródziemnomorski w zastoju. Na odcinku 5 armii działalność artyleryjska i patroli. Lotnictwo przeprowadza ataki na włoską komunikację oraz wspomaga akcję powstańczą w Jugosławii, bombardując koleje, drogi, porty i lotniska. Z baz włoskich bombardowano też silnie port w Tulonie.

— Front wschodni rozpada się obecnie na 3 główne rejony walki: 1) front nowej ofensywy sowieckiej na Białorusi, 2) front natarcia na Homel uwieńczony w dniu 26.XI jago zdobyciem, oraz 3) natarcie rosyjskie w rejonie na płn. od Kremeńczuga i walki o powstrzymanie kontrofensywy niemieckiej w klinie kijowskim.

W nowej ofensywie na Białorusi, wojska rosyjskie sforsowały rzeki Pronia i Soż posuwając się o 40 km na zachód.

W klinie kijowskim najcięższe walki toczą się w rejonie Czernichowa i Brusiłowa. Po raz pierwszy komunikat rosyjski włączył do rejonu objętgo kontrofensywą niemiecką Korosteń, gdzie ataki niemieckie zostały odparte. W łuku Dniepru Rosjanie zbliżają się do węzła kolejowego Znamienka, gdzie przecinają się linie kolejowe na Kijów i Krzywy Róg.

— Front D. Wschodu Wojska amerykańskie kończą likwidację rozproszonych gniazd japońskiego oporu. Lotnictwo atakowało bazy japońskie na Formozie.

Kwitujemy w zł.: Jan — 50, Pr. Chł. — 50, Querqus — 5, M. D. — 10, Sąsiad — 20, J. S. — 50, Bystry — 5, Helo 5, Paw — 5, Pituś — 5, J. — 10, Pikuś — 5, Basia — 10, Różyczka — 20, maleńka — 10, my— 50, G. K. — 10, nieznajoma — 15, St. — 25, x — 5, Jan — 30, Wanda — 30, Wawel — 200, Jan — 25, Hania — 20, Hanka — 15, Palacz — 400, Żbik — 20, Jan — 40, W. E. — 60.

Tatar — 2.000 (Ew).
